Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer.południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 h. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie. J. Leopold, w Paryżu de Racskowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 362. Kraków, wtorek 13 sierpnia 1907 r. Rok XV.

Sejmy krajowe.

We wrześniu zbiorą się prawie we wszystkich krajach i królestwach Austryi sejmy krajowe na ostatnią sesyę w obecnej kadencyi. Sesya ta zapowiada się niezwykle interesująco, na porządku dziennym stanie bowiem nagląca sprawa reformy wyborczej do sejmów. Na przeprowadzenie reformy, które w parlamencie austryackiem wymagało przeszło roku czasu, wielkiej energii demokratycznych żywiołów i wiele dobrej woli rządu i korony, wyznacza rząd dla Sejmów kilka tygodni. Sesya Sejmu trwać ma od 9 września do 15 października poczem Sejmy będą rozwiązane, a w czasie przedwyborczym będzie obradować Rada państwa.

Wyznaczenie krótkiego terminu na ostatnią, najważniejszą sesyę sejmową wskazuje nad to wyraźnie, jak rząd zamierza zachować się wobec reformy ordynacyi sejmowych. Rząd niedwuznacznie zaznaczył już po kilkakroć, że sprzeciwia się wprowadzeniu powszechnego głosowania do Sejmów, że pozwoli zaledwie na wprowadzenie piątej kuryi przy zachowaniu reprezentacyi interesów.

Ale oświadczenia ministrów zmieniają się często i szybko w Austryi... Mamy na to nie dawny przykład. Ruch za reformą wyborczą do parlamentu, głębokie przekonanie o konieczności zasadniczej reformy systemu wyborczego skłoniły gabinet bar. Gautscha do gorącej agitacyi za powszechnem głosowaniem. Podobnie będzie i z reformą sejmową. Tkwi w ogromnej większości ludu przeświadczenie, że obecny system wyborczy upośledza i krzywdzi najpracowitszą i najpożyteczniejszą część społeczeństwa, że obdarza przywilejami jedną warstwę wskutek czego daje się uczuć rozdźwięk między społeczeństwem a reprezentacyą krajową i w interesie nietylko sprawiedliwości i dobrze zrozumianego interesu narodowego, ale w interesie utrzymania porządku i powagi leży dziś gruntowna, radykalna reforma wyborcza sejmowa.

Najtrudniej będzie przeprowadzić reformę wyborczą w Sejmie czeskim. Nie tyle opór wielkiej własności ile opór Niemców, bojących się uszczuplenia swego stanu posiadania, wyklucza nadzieję szybkiego zdemokratyzowania systemu wyborczego. Zresztą i Młodoczesi po doświadczeniach ostatnich przy wyborach do sejmu morawskiego i parlamentu nie zapalają się zbytnio do równego głosowania do Sejmu. Wprawdzie socyaliści usiłują roznamiętnić masy ludu i doprowadzić do burzliwych demonstracyi na rzecz równości wyborów, ale nie ulega wątpliwości, że większość tak czeskich jak i niemieckich posłów sejmowych nie pożąda reformy podobnej do parlamentarnej. Ponieważ więc na jakąkolwiek reformę nie chcą się zgodzić Niemcy i wielka własność feudalna, dlatego rząd postanowił nie zwoływać sejmu czeskiego, ale rozpisać jeszcze we wrześniu nowe wybory na dotychczasowej podstawie.

Najpewniejszą przyszłość ma reforma wyborcza w krajach alpejskich, gdzie w sejmach ma większość stronnictwo chrześcijańsko-socyalne. Podczas ostatniej kadencyi poseł do sejmu dolno-austryackiego a obecny prezydent Izby dr. Weisskirchner wymownie przedstawił konieczność reformy sejmowej, a stronnictwo chrześcijańsko-socyalne śmiało staje do walki z socyalizmem na gruncie najradykalniejszych postulatów.

Pewne specyalne trudności będzie miała reforma wyborcza w Galicyi...

—ooooooooOOooooooooo—

Masońskie wybryki we Włoszech.

Rzym. 9 sierpnia.

We Włoszech zawrzała znowu gwałtowna walka antyklerykalna. Prasa miejscowa przepełniona jest opisami dzikich napadów, dokonanych przez motłoch socyalistyczny robotniczo-żydowsko-niechrześciański, bo z tych elementów rekrutują się napastnicy kościołów, klasztorów, księży i zakonnic. Nie tylko na ulicach wystawieni są księża na insulty i czynne napaści, ale nawet do klasztorów wdziera się motłoch, jak n. p. do klasztoru Salezyanów, gdzie na kilku miejscach od razu podłożono ogień. Rozruchy te sięgają od Rzymu aż do Genuy.

I cóż jest powodem tej nowej rewolucyi, w której pionami są robotnicy, menerami zaś masoni, resp. redaktorzy pism masońskich?. Początek zrobiono w Medyolanie. Niejakaś Fumigallo, kobieta przewrotna, a niemoralna, odziawszy się habitem zakonnym, do którego nigdy prawa nie miała, bo zakonnicą nie była, przybrawszy sobie do pomocy kilka innych równej moralnej wartości kobiet, założyła ochronę dla dziewcząt i pod osłoną habitu zwodziła rodziców, który w zaufaniu powierzali jej swe córki.

Chodziły wieści, że w zakładzie Fumigalli źle się dzieje. Arcybiskup medyolański zakazywał udanej zakonnicy noszenia habitu, wzywał pomocy policyi, wystąpił w odezwach publicznych, wreszcie klątwy kościelnej użył. Policya długo była nieczynna, w końcu jednakże ulegając naciskowi opinii, dokonała w zakładzie rewizyi i przekonawszy się, że z wiedzą przełożonej nadużywano występnie dziewczynek, uwięziła Fumigallę i trzy jej pomocnice. W sprawę tę uwikłano jakiegoś duchownego, który z władzą duchowną był w konflikcie, a zakładowi Fumigalli służył protekcyą — no — i skandal gotowy.

Gawiedź uliczna, która własnego nie ma sądu, ale za komendą idzie swych zręcznych wodzów, zwłaszcza za wojennem hasłem masońskiej i rewolucyjnej prasy, na całej linii podniosła okrzyk oburzenia przeciw klerykalizmowi, przeciw wszystkim, którzy duchowną lub zakonną noszą suknię, i nie czekając wyroków sądowych, sama doraźny sąd na winnych i niewinnych pragnie wykonać.

Nienawiść do klerykalizmu wymyśliła nowych jeszcze delinkwentów, rzucono oszczerstwo na zakłady Selezyanów, którzy mnóstwo chłopców mają w opiece, więc i u nich muszą być niemoralności, — więc hejże na Salezyanów: na zakonników, zakonnice, księży i wszystko, co suknię duchowną nosi.

Kardynał Cassata, który w tych dniach w karecie swej jechał do kościoła, gdzie 50 dziewczynkom pierwszej Komunii św. miał udzielić, napadnięty był przez motłoch. Te same dziewczynki, które po Komunii św. pod opieką zakonnic udały się do Watykanu po błogosławieństwo Ojca św., krzykami, gwizdaniem bezwstydnemi żartami przyjęte były przez gawiedź.

W tramwajach panienki i panie wystawione są na najbezecniejsze żarty i mowy ze strony robotników.

Na placu Eskwilińskim, w obecności gwardyi i karabinierów, którzy stoją przed pałacem ministra Giolittiego, napadnięto i kamieniami obrzucono braciszka.

Innego zakonnika napadli murarze pracujący, a gdy ten miał odwagę protestować, znieważono go czynnie, poturbowano i zrzucono mu nakrycie z głowy.

Na via Salaria kapłana idącego do kościoła obrzucono kamieniami i poraniono.

Księdza, wstępującego do zakładu księżny Massimo za Porta Pia, gdzie 100 biednych dzieci ma przytułek, napadło 40 robotników krzykiem, gwizdaniem i kamieniami, a gdy ksiądz do zakładu się schronił, bombardowano zakład kamieniami.

W Sawonie napadnięto klasztor Selezyanów; jednego z księży obrzucono kawałami melona.

Ten sam los spotkał dwóch adwokatów, którzy księdzu towarzyszyli, dopiero wojsko położyło koniec napaści, ujęło największych krzykaczy i rozpędziło resztę.

Cały ten ruch antyklerykalny sztucznie podtrzymuje prasa masońska, a do rozpalonego ognia dokładają materyału halucynacye na temat sexualny i suggestye na dzieci histeryczne usposobione.

W Varazzo pod Genuą chłopiec rzucił podejrzenie na dom Selezyanów o stosunki ich z zakonnicami — słyszał coś o „messe nere". Dopiero w śledztwie psychiatra, który fizyczny stan chłopca badał, doszedł do przekonania że chłopiec czytał gazety, opisujące sexualne występki i książki Taxila, a przy hysterycznem usposobieniu mógł wpaść na takie fantazye, jakie na Selezyanów zmyślił.

Opisy tych skandalów z wszelkiemi szczegółami w prasie działają nietylko podburzająco na motłoch, ale zarazem zaraźliwie na neurasteniczne dziecinne umysły. Ztąd np. powstała potwarz rzucona na zakład niejakiejś Anny Capozi przez hysteryczną dziewczynkę. Dopiero w ściślejszem badaniu wypierała się uczynionego zakładowi zarzutu i redaktorowi pisma »Messagero« oświadczyła, że nikt się na jej niewinność nie targnął. Zakład ten jest zupełnie świecki, ale i to nie przeszkadza, że motłoch nienawiść swą na zakonnice i księży wylewa.

Proboszczowie rzymscy wobec nieustannych napaści na osoby zakonne i duchowne wystosowali energiczny protest do prefekta, poparty także przez kuryę dyecezyalną i w stanowczych słowach remonstrują przeciw gwałtom, wymierzonym przez dzikie, żydowskie i niechrześciańskie bandy, a wskazując na to, że religia katolicka jest religią państwa, a duchowni równie jak wszyscy poddani mają prawo do wolności, i żądają odpowiedzi, czy stoją poza prawem. „Wiedz pan, że zo-

staniemy bez trwogi na naszych posterunkach — piszą".

Prócz tego wystosowali proboszczowie odezwę do obywateli, porozlepianą na wszystkich ulicach. W gorących słowach wskazują na gorliwość kleru, na poświęcenie się zakonnic, czy to przy łożu chorych, czy na polach walki: proszą, aby napastników oddano władzy do ukarania, a przedewszystkiem, by rodzice bronili córek swych przed bezwstydną w skandalach rozkoszującą się prasą.

W Rzymie bardzo żywo mówią o możliwości zawieszenia jubileuszu Ojca św. Sekundycye Piusa X. przypadają dopiero w roku 1908, ale jubileusz już rok naprzód miał się zacząć, w przewidywaniu licznych pielgrzymek. Ojciec św. sam jeszcze się nie oświadczył, tylko czeka dalszych wypadków, w kołach poważnych jednak liczą się z zawieszeniem, nie chcąc pielgrzymów, zwłaszcza duchownych, narazić na napaści rozburzonego motłochu.

W Watykanie nie najpogodniejszy jest nastrój co do obecnego stanu i jeżeli nie nastąpi reakcya przez rząd zainicyowana, Ojciec św. bardzo radykalne wobec rządu zajmie stanowisko. Pius IX rządy swe zaczął bardzo pojednawczo, ale zakończył nieprzejednany. Tak samo Leon XIII, tak samo Pius X. Leon XIII chciał pozytywnego kompromisu, dążył do zupełnego rozwiązania kwestyi spornej. Pius X natomiast, nie tykając żądań swych poprzedników, chciał tylko »modus vivendi« w myśl wypowiedzianych przez Golittiego równoległych podstaw, to jest państwo idzie swoją drogą i kościół swoją, nie walcząc przeciw sobie. Dzisiaj ułożyły się stosunki, które wpłynąć mogą na zmianę dotychczasowego usposobienia. Tak myślą w poważnych sferach.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

„Prawdziwie rosyjski" głos o czynownikach

W „Okrainach Rosiji" jakiś iście rosyjski korespondent omawiając stosunki na Litwie, takie między innemi czyni uwagi:

„Litwin nienawidzi Polaka (!) więcej zdaje się, niż Rosyanina, uważając obydwóch za swoich ciemięzców, a ponieważ obywateli rosyjskich w powiecie wileńskim jest tylko dwóch, to cała nienawiść jest zwrócona przeciwko Polakom... To też, gdybyśmy kiedy mieli politykę określoną, to tę nienawiść Litwy do Polski (?) należałoby już dawno spożytkować dla osłabienia Polski", (sic)... „ale dla tego, — powiada dalej korespondent, należało by wysyłać tu w charakterze urzędników nie szumowiny i nie maminych synków — szałaputów, lecz ludzi dzielnych i oddanych idei rosyjskiej; na kresach, pomiędzy zawojowanemi narodami, urzędnikami winni być ludzie wyborowi, aby te narody nie mogły twierdzić że urzędnicy biorą łapówki, oddają się pijaństwu i nic nie rozumieją. A to o naszych rosyjskich urzędnikach już dawno mówią i mają racyę. Nawet pomiędzy urzędnikami sądowymi w tym kraju są łapownicy (!). Jak można rządzić krajem z takimi wykonawcami prawa?... Zapytajcie się tu pierwszego lepszego włościanina i on wam powie, że dość dać uriadnikowi 10 rubli i zbrodnia zostanie ukrytą, zapłać 300 do 500 rb. i będziesz uwolniony od wojska itd. Słowem, oni są tego zdania, że każdego rosyjskiego urzędnika można kupić. Jakiż więc może być szacunek do takich urzędników?

Tak ubolewa organ „istinno ruskich ludiej", zapomniał tylko dodać, że te szumowiny społeczne, ci kresowi „diejatiele"... łapówek i złodziejstw, to właśnie największe podpory „prawdziwie" rosyjskiej polityki.

„PRAWDZIWI ROSJANIE" i RZĄD.

Pomimo iż rząd rosyjski stanął obecnie otwarcie pod sztandarem „czarnej sotni", „prawdziwi" Rosjanie nie są jeszcze zadowoleni, do magając się coraz natarczywiej jawnego cofnięcia manifestu konstytucyjnego. Zupełna niemal uległość rządu wobec reakcyjnych zakusów „istinno ruskich ludiej" wzmogła tylko ich zuchwałość. Ton dyktatorski „czarnej sotni" wciąż rośnie. Prawdziwi Rosjanie nie wiele nawet sobie robią z „samowładnego", a „ubóstwianego" przez nich cara! Związek narodu rosyjskiego uchwalił wysłać do cara deputację z 14-tu osób; z podanej sobie listy prezes ministrów wykreślił 6-iu delegatów i zawiadomił Związek, że pozostałych 8-iu będzie przyjętych w Peterhofie w kilka dni później. Związek obraził się i ogłosił w swoim organie, że deputacji wcale nie pośle, i dotrzymał tego. Na tę frondę zwróciło uwagę nawet „Nowoje Wremia", a umiarkowane „Słowo" petersburskie tak pisze o obecnym rozzuchwaleniu się prawdziwych Rosjan:

„Organ „czarnej" rewolucji, „Russkoje znamia", w dalszym ciągu napada ostro na rząd, obwinia ministrów niemal o spółudział w spisku na monarchę i nie skąpi pogróżek dla p. Stołypina. I ton, i pogróżki przypominają wielce wybryki rewolucyjnych organów lewicy w roku 1905, kiedy to Chrustalew-Nosar za radą deputatów robotniczych wyobraził sobie, że jest drugim rządem i kiedy to wydawał ukazy swoje dla Rosji. Brak przeciwdziałania prawego rządu zrodził wtedy przypuszczenie, iż dzieje się to za zgodą władz wyższych, i stał się źródłem zamętu. Tak samo teraz bierne zachowanie się władzy wobec rewolucjonistów prawicy nadaje szczególną wagę zuchwałym i sta nowczym oświadczeniom „Rus. znam„ i skłania chwiejnych i słabych duchem do wykonywania rozkazów Związku narodu rosyjskiego. Im słabszą i gotową do ustępstw jest władza, tem bardziej samozwańczy dyktator staje się zuchwałym i bezczelnym, i tem bardziej ma zapewnione powodzenie śród tłumów, do posłuchu nawykłych. W tej bierności leżała przyczyna powodzenia rewolucjonistów lewicy, a te raz czynione są próby powodzenia tego samego, jeno z drugiego końca. Tacy sami samozwańcy dyktatorowie, tylko że wysunięci przez czarną bandę, przez rewolucjonistów prawicy, zaczynają przemawiać zuchwałemi słowy, wypowiadają wojnę istniejącemu ustrojowi, podkopują władzę, wydają rozkazy i władzy i motłochowi. A nie widząc przeciwdziałania ze strony prawej władzy, ciżba jest prawie gotowa usłuchać i podążyć za nimi. Grozi zaś to nowemi wstrząśnieniami, nowemi zamieszkami, nowemi klęskami. Takiego stanu rzeczy nie wolno znosić, trzeba mu stanowczo kres położyć. Czas już, aby rząd przestał się wahać, czas już załatwić się z rewolucją prawicy, pora już jasno i jawnie oświadczyć, że rząd nic nie ma wspólnego z bandą czarnych rewolucjonistów, gotujących nowe zamieszki".

Takich rad udziela rządowi rosyjskiemu umiarkowany organ b. ministra Fiodorowa. Z tych rad jednak z pewnością p. Stołypin nie

Bracia Karamazow.

129) (ciąg dalszy.)

— Mitia który wciąż jeszcze trzymał w ręku swoje banknoty zmieszał się na uwagę Gruszy i schował je szybko do kieszeni, czerwieniąc się przytem mocno. W tejże chwili wszedł gospodarz, niosąc na tacy parę odkorkowanych butelek i kieliszki. Mitia wziął jedną z butelek, ale tak był roztargniony, że nie wiedział zda się co ma z nią począć — wyręczył go więc Kałganow, ponalewał więc wszystkim pełne kieliszki.

— Przynieś no jeszcze parę butelek! zawołał na gospodarza Mitia, przyczem pochwycił z tacy jeden kieliszek i wychylił go pierwszy nie pamiętając że przed chwilą proponował obcemu panu wspólny toast, na zgodę. Po wypiciu wina nastąpiła w nim nagle zupełna zmiana. Z twarzy jego znikł bez śladu, tragiczny i beznadziejny wyraz, z jakim był wszedł do pokoju, a w miejsce tego pojawił się na jego ustach uśmiech naiwny i prawie dziecięcy i patrzył przed siebie radosnym i nieśmiałym wzrokiem wybitego pieska, który na nowo przypuszczony został do łaski i wpuszczony do pokoju. Rozglądał się do koła wesoło i jakby z wdzięcznością, a krzesło swoje przysunął do krzesła Gruszy, na którą patrzył z nieukrywanym zachwytem. Powoli przypatrywać się też zaczął z większą uwagą obu nowo poznanym panom.

— Pan, który siedział na kanapie, raził go cokolwiek swoją niedbałą postawą i fajką której nie wypuszczał z ust.

— Cóż zresztą! pomyślał, to bardzo dobrze, że on pali fajkę, widać tak trzeba. — Na obrzękłej, prawie już czterdziestoletniej twarzy owego pana, tulił się malusieńki nosek, pod którym sterczały pretensyonalnie wywinięte do góry, farbowane widocznie wąsiki. Wszystkie te szczegóły nie wzbudziły w Mitii najlżejszej odrazy, nawet peruka licho widocznie zrobiona na dybirze, której dwa kosmyki opadały na czoło, nie wydała mu się wcale rażącą. Peruka, więc bardzo dobrze, to widocznie konieczne, pomyślał znowu. Drugi nieznajomy znacznie widać młodszy, od swego towarzysza, siedział pod ścianą, przysłuchując się z milczącą pogodą rozmowie, i nie mieszając się wcale do towarzystwa. Ten uderzył tylko Mitię nieproporcyonalne wysokim wzrostem. Jak wstanie dostanie niezawodnie głową sufitu, pomyślał. Przemknęło mu też przez głowę, że musi to być niezawodnie przyjaciel i obrońca siedzącego na kanapie pana, jak gdyby stróż bezpieczeństwa jego osoby. Ale i to wydało się Mitii bardzo odpowiednie. Nie zrozumiał wprawdzie dokładnie zagadkowego tonu Gruszy, ale uczuł, że przebaczyła mu już, jest znowu na niego łaskawa. Pozwoliła mu przytem siedzieć przy sobie, co wprawiało go w bezmierny zachwyt — a gdy obaczył że raczyła umoczyć usta w winie uczuł się u szczytu szczęścia. Dziwiło go tylko, ogólne milczenie, które zapanowało nagle. Powiódł po towarzystwie oczyma, które zdawały się mówić — „i czemuż siedzicie tak panowie, lepiej zacznijcie jaką rozmowę". —

Kałganow jak gdyby odgadując myśl jego, przemówił ukazując na Maksymowa.

— Śmieliśmy się wszyscy z niego, bo plecie banialuki i kłamie jak najęty.

Mitia spojrzał na Maksymowa i wybuchł także krótkim nerwowym śmiechem.

— Wyobraź pan sobie, opowiadał że służył niegdyś w kawaleryi i miał ogromne powodzenie u kobiet. Mógłże on kiedy służyć w kawaleryi?

Kałganow rozumiał doskonale stosunek Miti do Gruszy, domyślał się też jakie miało znaczenie przybycie nieznajomego pana. Mało go to jednak zajmowało i daleko lepiej bawił się towarzystwem Maksymowa i jego zmyślonemi opowiadaniami. Z Gruszą i towarzyszami jej, spotkał się tu przypadkowo. Gruszę znał już dawniej i był nawet u niej parę razy, ale nie podobał się jej wtedy — dziś zato spoglądała na niego bardzo łaskawie, obsypując go względami, zwłaszcza, do czasu przyjazdu Miti. Nie robiło to na nim jednak żadnego wrażenia. Kałganow był jeszcze bardzo młody, niespełna lat dwadzieścia. Miał bardzo sympatyczną twarz, z gęstwiną ciemno-blond włosów nad czołem i ślicznemi niebieskiemi oczyma. Zachowywał się i weselił jak dzieciak, mimo to oczy jego miały wyraz głęboki i rozumny. a chwilami patrzał nimi tak, jak gdyby nie słyszał nic z tego co się naokoło niego działo, marząc o czemś dalekiem i bardzo swojem.

To znów cieszył się bardzo i zapalał z powodu jakiejś drobnostki.

— Wyobraź pan sobie, morzę się z nim już cztery dni, od tego czasu kiedy go pański brat wyrzucił z kolaski, tam w klasztorze. Za-

skorzysta. Rząd, który broniąc się przed widmem konstytucyi — którą sam pod przymusem ogłosił — dokonał zamachu stanu i oparł się na rewolucyjnej czarnej sotni, musi teraz być posłusznem narzędziem w rękach zbrodniczej szajki „pogromszczików".

KAZANIA PUŁKOWNIKA.

W „Rusi" znajdujemy ciekawą opowieść o wielce osobliwych kazaniach, jakie miewa w Petersburgu pułkownik Beiningen. rodem niemiec z gub. nadbałtyckich. Na ul. Grochowej nr. 23 przybity jest metalowy szyld z napisem: „Pogadanka (bezpłatnie) o drugiem przyjściu Zbawiciela w r. 1933-4, w niedzielę od g. 10 do 1 i od g. 8 do 10 wieczorem." Pogadanki odbywają się w lokalu wynajętym w dwóch językach: rosyjskim i niemieckim. Współpracownik „Rusi" był na jednej z tych pogawędek i zdaje z niej właśnie sprawę. Mogłoby się zdawać, że chodzi tu o propagandę sekciarską, z relacyi jednak staje się widocznem, e p Beiningenowi chodzi o co innego. Posłuchajmy, jak opowiada o swoich wrażeniach dziennikarz rosyjski:

Audytoryum niezbyt liczne: 30 do 40 osób przeważnie robotników. Na katedrę wchodzi człowiek średnich lat, czerstwy, w białym kitlu mundurowym. Wszyscy wstają i żegnają się. Pułkownik nie żegna się, lecz tylko zwraca twarzą ku zawieszonemu na ścianie krzyżowi. Wreszcie pułkownik siada i odczytuje 12-ty rozdział Apokalipsy św Jana. Po odczytaniu zaczyna się właściwa pogawędka.

„Wszystkie proroctwa, mówi kaznodzieja, dowodzą, że bliski, bardzo bliski jest czas przyjścia po raz wtóry na świat Chrystusa.

„Złe duchy już się zjawiają na seansach spirytystycznych i mówią o tem różnemi językami. Żydzi już zawładnęli prawie połową całego wszechświatowego złota i wzięli w swe ręce prawie całą prasę W 1912—1920 przesiedlą się oni do Palestyny, a w 1932 — 33 r. przyjdzie sam Chrystus Zbawiciel. Jego przeciwnik, czerwony smok, o którym mówi 12-ty rozdział Apokalipsy, inaczej nazywany djabłem i szatanem, już przyszedł na ziemię i prowadzi walkę z „żoną, przemienioną w słońce" t.j. z prawdziwym Kościołem chrześcijańskim. Któż jest ten smok czerwony? spytacie zapewnie. A toż to nikt inny jak tylko papież rzymski (!) i wielka francuska rewolucya. A tą wodą którą wypuścił smok na żonę Kościoła, jest właśnie nauka socjalistyczna o wolności, równości i braterstwie".

Widząc zdziwienie swych słuchaczy, kaznodzieja pospiesza wyjaśnić, co to jest po „szatańsku" pojęta wolność, równość i braterstwo. „Wolność ma tylko ludożerca", „Od Adama nie było dwóch równych listków na świecie", „W niebie niema równości, więc nie może jej być i na ziemi".

„A więc nauka o wolności, braterstwie i równości nie jest nauką chrześcijańską. To nauka czerwonego smoka i jego sług — socyalistów".

Zakończywszy kazanie pułkownik proponuje kupno swych broszur. wśród których jest i „Opis powierzchowności Chrystusa, gdy po raz wtóry przyjdzie na ziemię", i recepta polityczna: „Jak się uwolnić od trapiących nas klęsk".

Szczególnych zaiste „apostołów ma prawosławie!

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków 13 sierpnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we wtorek Hipolita i Kasyana męcz. i Radegundy; we środę wigilia, Euzebiusza wyznawcy i Anastazyi wdowy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się o g. 4 minut 28, zachód przypada o g. 7 m. 2; długość dnia wynosi g. 14 m. 34.

Nabożeństwa. We czwartek w święto Wniebowstąpienia Maryi Panny w kościele Panny Maryi, jako w święto patronalne odbędzie się nabożeństwo 40-godzinne z oktawą w końcu.

W kościele OO. Reformatów we czwartek jako w rocznicę śmierci ś. Antoniego, odprawioną będzie wotywa z kazaniem o g. 8 rano.'

Wiadomości osobiste. Prezydent sądu krajowego wyższego p. Witold Hausner wyjechał na kilkotygodniowy urlop. Kierownictwo zastępczo objął wiceprezydent p. Jarosław Stebelski.

Sprawy telefoniczne. Dnia 17 b. m. oddaje dyrekcya poczt i telegrafów do użytku międzymiastową linję telefoniczną Drohobycz—Sambor. W ten sposób wciąga się do ruchu międzymiastowego lokalną sieć telefoniczną w Samborze. Należytość za zwykłą trzyminutową rozmowę między Krakowem a Samborem wynosi 2 kor.

W dniu 16 b. m. otwartą zostanie w Kamienicy przy Łącku (p. Limanowa) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną.

— **Odznaczenie.** „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz nadał sekretarzowi ministeryalnemu w ministerstwie spraw wewnętrznych d-rowi Władysławowi Podczaskiemu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa. Minister obrony krajowej zamianował sekretarza ministeryalnego w ministerstwie spraw wewnętrznych d-ra Wł. Podczaskiego sekretarzem ministeryalnym w ministerstwie obrony krajowej.

— **Miły synalek.** 19 letni Józef Maciaszek podchmielony, gdy mu jego ojciec nie chciał dać pieniędzy powalił starego 66 letniego ojca na ziemię i bił pięściami, a następnie nożem skaleczył Franciszka Powłokę, stróża, za to, że ten stawał w obronie ojca. Wreszcie groził przebiciem nożem ajentowi p. Jakóbowi Karczowi, gdy go ten chciał aresztować. Na razie pozostawiono go na wolności.

— **Wywiad u Abrahamowicza.** Korespondent „Dzien. Pozn." miał rozmowę z bawiącym obecnie w Marienbadzie prezesem Koła polskiego, który takie wypowiedział uwagi:

„Zna pan przysłowie niemieckie: wiele wrogów, wiele czci. Przysłowie to można dobrze przystosować do Koła polskiego. Zaatakowano nas z dzikim rozpędem z trzech stron. Wojowano niesłychanym skandalem, obelgami, kłamstwem i oszczerstwem, lecz — Koło polskie wyszło z walki cało. Pociski nieprzyjaciół odbijały się o nasze dobre sumienie, jak ongi o mury Częstochowy i raziły nowożytnych szwedów — naszych wrogów sprzymierzonych. Mogę powiedzieć, że z gorącej bitwy wyszliśmy zwycięsko, złość wrogów okazała się bezsilną. Zgodnie z prawdą winienem stwierdzić, iż nasi nieprzyjaciele ułatwiali nam nieopospolicie zadanie...

Niemcy nie znali bliżej naszych rusinów. Dopiero po mowie w szczególności Budzynowskiego i Trylowskiego poznali ich nieco bliżej. Takich mów nikt jeszcze w żadnym parlamencie nie wygłaszał. Równie osobliwy objaw.. Syoniści są także dla Niemców niezwykłym objawem, a głównie armia socyalistyczna wydała im się groźną. Spodziewano się bowiem, iż socyalni demokraci. wzrosłszy tak znacznie w siły, nabiorą też, jeśli już nie umiarkowania, to przynajmniej pewnej oględności i hamulca w inwektywach. Pomylono się. Pozostali tem, czem byli.

O napaściach na rzekome nadużycia przy wyborach galicyjskich p. Abrahamowicz powiedział:

„Stek kłamstw i oszczerstw. Papier cierpliwy. W protestach przeciw wyborom można

---

interesował mnie wówczas, i wziąłem go z sobą, ale kłamie tak bezwstydnie, że odwiozę go z powrotem.

— Kłamie? doprawdy, to bardzo zabawnie zawołał Mitia, którego wszystko radowało.

— Wyobraź pan sobie, był dwa razy żonaty, mówił dalej Kałganow.

— Nieinaczej upewniał Maksymow. Pierwsza moja żona oszukała mnie jeszcze przed ślubem, była kulawa, a taiła się z tem; podskakiwała wciąż, a ja myślałem że to z wesołości — po slubie dopiero przyznała się — „Nóżkę powiada złamałam jeszcze dzieckiem będąc, gdy skakałam przez rowy na łące.

— Teraz podobno prawdę mówi, zaśmiał się głośno Kałganow, a cóż pańska druga żona?

— Druga uciekła po ślubie z francuskim elegantem, a przedtem przepisała na siebie cały mój majątek i tak mnie zostawiła. „Ty powiada człowiek wykształcony, dasz sobie radę i bez tego. To też wielebny jeden archirej powiedział mi raz mówiąc o moich żonach. „Jeżli pierwsza twoja żona miała chód trochę niepewny, to za to druga, okazała się aż nadto zwinna".

Wszyscy wybuchnęli śmiechem, Kałganow zwłaszcza radował się jak dziecko, aż łzy mu w oczach stanęły.

— Posłuchajcie państwo, wołał. Prawda że kłamie, ale robi to jakoś po prostu naturalnie i za to go lubię. Niema w tem podłej chęci zysku, idzie mu to samo z siebie, taki już specyalny talent. Utrzymuje jeszcze, mówił dalej, że Gogol jego właśnie przedstawił w powieści, „Martwe dusze". Pamiętajcie państwo, jest tam pewien ziemianin Maksymow, którego niejaki Nodrow, wysiec kazał rózgami — za co osądzony został w następnych słowach: „Za wyrządzenie obywatelowi Maksymowi czynnej zniewagi przez wysieczenie go rózgami, w stanie nietrzeźwym". Tylko, że daty się nie zgadzają, bo to było w 1820 roku. No cóż wysiekli pana czy nie? nalegał Kałganow, z wielkim zapałem. Trudno było zrozumieć czemu cieszyły go tak bardzo brednie, które opowiadał Maksymow, Mitia jednak podzielał jego zachwyt przez sympatye dla miłego chłopaka. Za to obcy panowie okazywali najwyższe zdumienie i lekceważącą pogardę.

— Która godzina? zapytał jeden, okazało się jednak, że żaden z nich nie posiadał zegarka.

— Czemu psujecie zabawę drugim? krzyknęła Grusza z widocznym rozdrażnieniem. Jeżeli was to nie bawi, to nie powód jeszcze, aby się drudzy mieli na śmierć zanudzać. No! czemuż zamilkliście. Opowiadaj dalej, wołała do Maksymowa.

Miti zaczęło się wreszcie w oczach rozjaśniać — zaczął rozumieć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W. D. Kozłow.

Nocna wycieczka.

II.

— O, dawniej nasz komendant był bardzo surowy, bardzo surowy — opowiadał wachmistrz niejednokrotnie nowo przybyłym żołnierzom. — Kontrolował ciągle, czy wszystko w porządku, czy nikt nie próżnuje, sam pełnił służbę jak prosty żołnierz. No, to też wtedy nieraz wytrzepaliśmy Japończykom należycie skórę. Jak tylko który oddalił się od głównego oddziału, albo poszedł z patrolem, oho, już był i koniec z nim... Ani się spodział przecie, kiedy go kulka dosięgła... A potem tylko kilka dużych kamieni lub słupków dębowych stawialiśmy na ich grobach. Dowódca zaś wypisywał na grobie własnoręcznie: „Tu spoczywają Japończycy z tego i z tego pułku, zabici w tym dniu i miesiącu". Wypisywał dokładnie i pułk i szarżę. a każdy pogrzebany ma taką puszkę na piersiach zamiast krzyża... Tak, tak, nieraz należycie wytrzepaliśmy im skórę... Nam przecie nigdy się nic złego nie stało... Ustawicznie, jak wilki, włóczyliśmy się po lasach i zboczach górskich. Niekiedy przez dwa trzy dni nie mieliśmy nic ciepłego w ustach, żywiliśmy się tylko sucharami. A ileż to razy zaglądało się śmierci w oczy, w cale nie na żarty.

pisać, co się komu podoba. Inna rzecz dowody. Zobaczymy ich dowody. Mogły zajść tu i ówdzie mniejsze wykroczenia a nawet nieprawidłowości, lecz to zdarzało się we wszystkich krajach koronnych. W Galicyi z powodu rozległości terenu wyborczego i ogromnej ilości wyborców trudności były większe, niż gdzieindziej. Do tego nasz system proporcyonalny jest bardziej skomplikowany. Wszystko to atoli w niczem nie wykazuje nieprawowitości wyborów, gdyż małe usterki nie mogły wywrzeć wpływu na wynik wyborów. Kilka lub nawet kilkanaście głosów, jeślibyśmy nawet przypuścili, że były nieważne, nie mogły przecież rozstrzygać wyboru przy większości tysiąca lub kilkuset głosów. Zobaczymy ich dowody. Jeśli będą dowody rzeczywiste, Koło polskie jak jeden mąż głosować będzie za unieważnieniem. Lecz powtarzam, muszą być dowody rzeczywiste. O mandaty nasze jestem spokojny, wiem bowiem, że protesty wniesione zawierają po największej części przesady i oszczerstwa.

Co do ogólnego położenia nie zapatruje się p. Abrahamowicz pesymistycznie.

— W jesieni — mówił — przyjdzie prawdopodobnie do utworzenia ścisłej, stałej i zwartej większości parlamentarnej. Wymaga tego w szczególności ugoda z węgrami.

Z jakich części składowych powstanie większość, tego dziś niepodobna określić dokładnie. U nas zawsze trzeba się liczyć z okolicznościami nieprzewidzianemi. Wogóle mniej więcej zarysowała się przyszła większość parlamentarna przy ważniejszych głosowaniach podczas lipcowej kadencyi.

Wrogowie nasi — zakończył prezes Koła polskiego — dokonali niemal cudu. Pogodzili ogień z wodą: niemców z słowianami. Może dobry przykład austryacki nie pozostanie odosobniony.

— **Zwycięstwo Polaków w wyścigach.** W niedzielę dnia 11 b. m. odbyły się w Leopoldau, koło Wiednia wyścigi piesze urządzone przez tamtejszy klub gimnastyczny. W wyścigach wzięło udział 16 osób, pomiędzy nimi 3 Polaków, mianowicie: pp. Goryca (z Przemyśla), Skulski (z Wiednia) i Winiarski (z Krakowa). Nagród było wyznaczonych pięć. Z trzech zgłoszonych Polaków zdobyło dwóch nagrody. Rezultat wyścigów był następujący: I nagrodę otrzymał p. Kitschmann, drugą p. Winiarski (z medalem), trzecią p. Lewinson, czwartą Majtrowic, piątą p. Goryca. W ostatnim (piątym) biegu zdarzyły się dwa nieszczęśliwe wypadki. Przy pierwszej przeszkodzie runęli pp. Majtrowic i Winiarski i doznali poważnych obrażeń na ciele. Podnieśli się jednak mimo ran i dogonili swych współzawodników. Po biegu zemdlał jednak p. Winiarski i upadł nieprzytomny na ziemię. Po zaopatrzeniu przez lekarza odprowadzono go do domu.

— **Kongres socjalistów czeskich** rozpoczął się w niedzielę w Pilźnie i trwać będzie do 15 b. m. Na kongresie zjawili się wszyscy posłowie socyalistyczni czescy i 420 delegatów. Poseł Nemec, zagajając obrady zaznaczył, że kongres ma być sygnałem do rozpoczęcia energicznej walki, o powszechne prawo wyborcze do sejmu. Omawiając politykę rządu, scharakteryzował p. Nemec obecną tendencyę gabinetu bar. Becka, jako pogoń za stworzeniem antysocyalistycznej większości, mającej na celu zduszenie socyalizmu.

Bar. Beck używa w tym celu innych niż poprzedni ministrowie środków reform społecznych, podczas gdy tamci działali za pomocą gwałtów. Pragnie on izolować socyalistów i bez nich przeprowadzić wielkie reformy, by oderwać rzesze ludowe od socyalnej demokracyi na stronę rządowej większości. Pos. Nemec oświadczył, że socyalni demokraci nie mają zaufania do rządu i zwalczać go będą energicznie.

Inni mowcy omawiali sprawę narodowej autonomii. Pojawiły się również słowa ostrej krytyki klubu socyalistycznego za jego wierno poddańcze manifestacye w parlamencie.

Wczoraj rano odbył się wielki mityng ludowy i pochód demonstrancyjny za sejmową reformą wyborczą.

— **Kongres ogólno-polski w Ameryce.** Polacy podnieśli w Ameryce myśl, aby w dniu odsłonięcia pomnika Kościuszki w Waszyngtonie odbył się tam także kongres polski. Zrazu myślano tylko o zjeździe Polaków z Ameryki, teraz zaś rozszerzono projekt o tyle, że ma to być kongres ogólno-polski.

Cenzor „Związku Narodowego polskiego“ w orędziu zwołującem ten kongres powiada, że celem jego jest obrona interesów polskich w Ameryce, podniesienie imienia polskiego, poniewieranego tam nieraz haniebnie przez rozmaitych pisarzy, uregulowanie stosunków w tej naszej czwartej dzielnicy i t. d. Jestem „przekonany pisze on — że taki kongres narodowy polski w Waszyngtonie, na który zpewnością przybędą amerykańscy mężowie stanu, prawodawcy, literaci i t. d., będzie miał znaczenie pierwszorzędne“.

Odezwa wzywa w końcu Polaków z Europy, aby dla uświetnienia tego kongresu, do którego amerykańscy Polacy tak wielką przywiązują wagę, nadesłali przynajmniej delegatów ze wszystkich zaborów, jeżeliby już ze względów na koszta i trudy długiej podróży nie mogli przybyć w znacznej liczbie.

— **Kronika lwowska.** (Dwa nadzwyczajnie smutne wypadki — Aresztowanie złodzieja pocztowego — Rozszerzenie wodociągów).

W ostatnich dniach dopuściło się we Lwowie kradzieży dwóch młodych ludzi, po których należało się spodziewać, że pójdą lepszymi drogami, obaj bowiem posiadali dość znaczne wykształcenie i inteligencję. Mianowicie Jan Hubert. słuchacz I roku praw, pełniący dla kawałka chleba funkcję kasjera w restauracji hotelu „Imperial“, powszechnie tam lubiany i szanowany dla wzorowego zachowania się, skradł tymi dniami swemu chlebodawcy 1600 koron i znikł bez śladu. Policja skonstatowała, że Hubert spędził parę nocy na wesołych hulankach z kobietami złego prowadzenia, poczem uciekł do Krakowa. Tam go też na dworcu aresztowano. Przewieziono już go do Lwowa i osadzono w więzieniu śledczem. Przyznaje się do winy, twierdzi jednak stanowczo, że nie 1600 koron zdefraudował lecz tylko 600.

Drugi młodzieniec, który wstąpił na drogę zbrodni, nazywa się Władysław Frysztak, studjuje prywatnie VII klasę gimnazjalną, a do puścił się kradzieży z włamaniem. Mianowicie wdarł się przez otwarte okno do mieszkania pani Anieli Issak, znajdującego się przy ulicy Zielonej, rozbił kufer i ze schowanej, tam szkatułki zabrał trzy złote zegarki trzy złote łańcuszki, pierścionek, dwie szpilki do krawatów i korale, łącznej wartości około 700 koron. Po zaaresztowaniu przyznał się do winy, opowiedział, że miał wspólnika, z którym się skradzionemi rzeczami podzielił. Z przypadających zaś na niego samego pred miotów część zastawił, a część zakopał w ogrodzie strzeleckim.

Aresztowano we Lwowie niejakiego Wajdowicza, herszta bandy sprytnych złodziei, którzy dopuścili się w zeszłym roku na poczcie w Buczaczu kradzieży listów pieniężnych, zawierających 16000 koron. Wspólników Wajdowicza aresztowano już przed 6 tygodniami w Buczaczu. Wajdowicz wpadł dopiero dzisiaj we Lwowie w ręce sprawiedliwości.

Wobec tego, że okazało się, iż ilość wody, jaką dostarczają wodociągi lwowskie za mała jest dla konsumcji miasta Lwowa, postanowiła Rada miejska zakupić w Dobrostanach duży obszar lasu i utworzyć pięć nowych studni wodociągowych. Studnie te już wykopano, a lubo zrazu woda w nich była pełną bakterji to jednak teraz podobno już jest zupełnie czystą.

— Byliśmy rozpowiadał wachmistrz — ciągle w robocie, niby na polowaniu na dzikiego zwierza, na dzika, albo powiedzmy raczej na niedźwiedzia... W nocy rozmyślasz nad tem, co cię czeka, zgroza i trwoga przejmuje twą duszę, ale skoro tylko wyjdziesz w góry i zaczniesz się czaić, śledząc za Japoncami, odrazu jakby ręką odjął, ani śladu strachu i obawy. Wydaje ci się, że niczego byś nie żałował w życiu, gdyby ci się tylko udało pochwycić go żywcem, albo przynajmniej, jeżeli już to niemożliwe, należycie wycharatać go szabliskiem. I nic się już nie boisz. Tacyśmy to byli, a już najdzielniejszy ze wszystkich komendant!.. Potem został raniony nasz komendant. Otrzymał postrzał w plecy i w nogę... Trzy miesiące przeleżał w szpitalu, wreszcie powrócił do oddziału... ale już zmieniony do niepoznania. Gdzie się podziała jego zuchwałość, jego wściekłość, jego zapał? Wszystko zniknęło gdzieś bez śladu. Dobrze jest służyć pod jego rozkazami... ale służba jest trochę smutna... Odpoczniesz przecie, wyśpisz się należycie, masz co zjeść i wypić, a przecie ciągle łykasz ślinkę, myśląc o dawniejszych przygodach i niewygodach.

Kondakowskij zdawał sobie z tego sprawę, że jego kozacy tęsknią za dawniejszym trybem życia, zdawał sobie spawę, że sława jego gaśnie. Powoli zaczęto zapominać o dawniejszych rozpaczliwych, niebezpiecznych przygodach jego oddziału, inne wypadki, nowe wyprawy i walki zacieraly coraz bardziej ich pamięć. A jednak nie był już zdolny odświerzyć tę dawną sławę, dodać do niej nowe laury. Czuł, że gdyby nawet podjął dawną gorliwą akcyę, gdyby przymusił się i otrząsnął się z apatyi, nie byłby już zdolny do wielkich czynów. Utracił wiarę i ufność w tych, którzy kierowali jego ruchami, zatracił dawny zapał i brawurę; równocześnie z tem zniknęła też wiara we własną zdolność do czynu, w możność osiągania rzeczy napozór niemożliwych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ze świata.

Jak spędza dzień Papież. Pius X dzieli dzień na dwie części. Jedną część poświęca obrzędom religijnym i posłuchaniom, część drugą pracy biurowej i wypoczynkowi.

Wstaje o godz. 4 ej min. 30 rano. Ubiera się z pomocą kamerdynera bardzo starannie, choć nie tak starannie jak Leon XIII.

Pracę dzienną poczyna Pius X długą modlitwą. Po odmówieniu modlitw, udaje się na drugie piętro, gdzie o godzinie 6-ej minut 30 rano odprawia Mszę św. To wczesne wstawanie Piusa X przyprowadza do rozpaczy niejednego ze służby Watykańskiej, która w latach poprzednich była przyzwyczajoną wstawać o dwie godziny później.

Po odprawieniu Mszy. św., Papież słucha Mszy drugiej, którą odprawiają kolejno kapelani watykańscy, O godzinie 7-ej minut 20 rano, Pius X powraca do gabinetu, z którego okien odsłania się widok na kościół św. Piotra i na zamek Anioła. Kamerdyner przynosi Papieżowi filiżankę mleka i nie wielką bułeczkę pszenną. Po tem lekkiem śniadaniu, udaje się Pius X na przechadzkę po ogrodach watykańskich. Odbywa spacer zawsze pieszo. Po spacerze, Papież załatwia z pomocą dwóch sekretarzy, księży z Wenecyi, korespondencyę urzędową i prywatną. Dalej z pomocą kar-

dynałe — sekretarza stanu czyta gazety i wycinki z gazet. Wreszcie sam, z‹olna i z wielkiem zajęciem czyta dziennik „Difesa“, wychodzący w Wenecyi. Po przeczytaniu gazet następują posłuchania. Na owych posłuchaniach przyjmuje Papież osoby polecone mu specyalnie przez dwory zagraniczne. O godzinie 1-ej minut 30 po południu zjada śniadanie na sposób wenecki: ryzotto, „eskalopes“ (małe okrągłe kawałki dziczyzny, drobiu, ryb i t. d.) z soczewicą, owoce; ciast i potraw z cukrem z polecenia lekarzy kuchnia nie sporządza. W piątek zjawiają się na stole ryby gotowane. Papież nie jada nigdy sam, lecz zawsze z sekretarzami, przyczem prowadzi żywe, żartobliwe rozmowy. Papież utrzymuje że inaczej jedzenie nie smakowałoby mu wcale. Od 3-ej do 5-ej odbywają się publiczne posłuchania. Posłuchania prywatne trwają od godz. 5-ej do 7-ej. O godzinie 10-ej wieczór po dłuższej modlitwie udaje się na spoczynek, a wraz z nim cały Watykan, tak, że o godzinie 10-ej minut 30 płoną światła tylko w komnatach przeznaczonych dla gwardyi przybocznej.

Telegramy.

SPRAWA NAFTOWA.

WIEDEN. Petrolea zasystowała dalsze przyjmowanie nafty, mimo poczynionych zamówień a to z tego powodu, wszystkie jej rezerwoary, są zapełnione. Przypuszczają, że z tego powodu nastąpi spadek na surowcu, który już w ostatnich dniach notował 2 korony.

ZABURZENIA w BELFAST.

LONDYN. Podczas wczorajszych rozruchów w Belfast 5 żołnierzy i 3 oficerów odniosło rany.

DŻUMA.

KNNSTANTYNOPOL. Z miejscowości Kuaneh w Libanonie donoszą o wypadkach dżumy.

ZAMIESZKI w MAROKKO.

LONDYN. „Tribune“ donosi z Tangeru że utrzymuje się tam uporczywie pogłoska, że sułtan Fezu maszeruje do Rabat. Oficyalne doniesienia z Rabat twierdzą, że Kabyli bardzo są wzburzeni obecnością francuskiego krążownika. Głoszą oni „świętą wojnę“, szczególnie wśród szczepów zamieszkałych na wybrzeżach.

PARYZ. Z Casablanka donoszą via Tanger, że jenerał Droude naczelny wódz wojsk hiszpańskich jest zdania, że bezwarunkowo konieczne są posiłki w sile 3—4000 ludzi. Zachowanie się wojska jest wzorowem i wywiera głębokie wrażenie na Marokańczyków. Mieszkańcy żydowscy zostali wezwani aby pochowali zwłoki leżące po ulicach. Ponieważ grzebanie zwłok postępowało powoli naprzód przystąpiono do spalenia zwłok.

RARYZ. Tutejsze pisma donoszą z St. Sebastian, że rząd hiszpański zaproponował rządowi francuskiemu wysłanie wspólnej noty do mocarstw podpisanych na akcie z Algeciras, celem zadokumentowania jednomyślności.

TANGER. Z Mazagan donoszą, że na razie panuje spokój, jednakże każdej chwili oba wiają się wybuchu namiętności wśród ludu. Krajowcy podchodzą pod bramy miasta i proszą o pieniądze. Komendant krążownika „Aube zawiadomił gubernatora, że na wypadek ataku ze strony szczepów wojsko wylęduje, a okolice miasta będą zbombardowane. Okręt „Galilee“, przybyły z Casablanca donosi, że na ulicach odbywa się spalanie zwłok. Celem ścigania Kabylów wojsko wtargnęło do wnętrza prowincyi.

PARYZ. Potwierdza się, że Hiszpania zrobiła Francyi propozycyę, wystosowania wspólnej noty do mocarstw, celem zadokumentowania jednomyślnie w sprawie postępowania w Marokko, gdyż uważa wojska, znajdujące obecnie pod komendą jenerała Droude za dostateczne dla utrzymania porządku i zorganizowania policyi. Rząd nie chce przekroczyć te go programu. Wysłanie wojsk do Oran jest zwykłym środkiem ostrożności.

PARYZ. Ajencya Havasa donosi z Tangeru. Tygodniowe modlitwy odbyły się w d niu 9 k. m., co wpłynęło uspakajająco na krajowców. Na pałacu gubernatora powiewa flaga frnacuska.

TANGER. Przybył tutaj angielski parowiec z 240 Europejczykami z Mazagan.

STRAJK TELEGRAFISTÓW w AMERYCE.

SAN FRANCISCO. Prezydent związku telegrafistów Malt zapowiedział jeneralny strajk na wypadek, jeżeli do wtorku nie zostanie osiągniętem porozumienie. Zawiadomił on też, rząd, że telegrafiści gotowi są wrócić do pracy, jeżeli rząd zbada zażalenia urzędników i zgodzi się na załatwienie sprawy w drodze są du rozjemczego.

NOWY JORK. Wobec oświadczenia Malla oraz sekretarza związku Roossela, że strajk w ciągu 24 godzin może się stać powszechnym, zniknął optymizm. Roossel zwraca się w swojem doświadczeniu do wydawców dzienników Stanach Zjednoczonych i Kanadzie pod nosząc, że związek nie życzy sobie, aby gazety znalazły się w kłopocie, jednakże telegrafiści walczą o swe prawa, gdyż są źle płatni.

NOWY JORK. Strajk telegrafistów rozszerzył się.

WALKI MIĘDZY ROBOTNIKAMI.

ŁÓDŹ. Podczas starć politycznych zginęli trzej robotnicy, dwaj robotnicy i jedna robotnica odnieśli rany.

JAPONIA w KOREI.

SEUL. Celem reorganizacyi korejskiego rządu mianowano trzech członków sztabu markiza Ito wiceprezydentami trzech korejskich departamentów państwowych. Markiz Ito udał się do Czemulpo w towarzystwie ośmiu członków zarządu Korei, skąd uda się do Tokio. Zastępcą japońskiego jeneralnego rezydenta mianowany został jenerał Kazegawa.

——oooooooOOOoooooooo——

NADESŁANE

Rzeczy godne zwiedzenia w Krakowie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½ przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz skarbiec N. P. Marji zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

„Muzeum Narodowe“ w Sukiennicach otwarte jest codziennie do godz. 10—4, za opłatą wejścia 1 k w dnie powszednie, w poniedziałek jednak 2 k w niedziele i święta po 20 h. od osoby.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, wraz z lapidaryum otwarte codziennie od 12—6 za opłatą 50 h.

Dom i Muzeum Jana Matejki ul. Floryańska 41. dzieła zbiory mistrza otwarte codziennie od 10—4 za opłatą 60 h.

Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy flöryańskiej, zabytek architektury z końca XV i XVI w. otwarty codziennie od 10—4 za opłatą 50 h.

Wystawa Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w nowym gmachu przy placu Szczepańskim otwarta codziennie od 10—4. Wstęp w niedziele 60 h., w dnie powszednie 1 k. Członkowie Tow. mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

KURSA WIEDENSKIE.

Wiedeń, dnia 13. VIII. 1907.

	k. h.		k. h.
Akc. austr. Zakł. kred.	637 25	Tureckie tytuniow.	418 —
Węg. zakł. kred.	737 50	Gal. karp. Tow. naft.	535 —
Anglobanku	229 —	Renta majowa	91 —
Unionbanku	— —	Austr. renta kor.	95 80
Länderbanku	422 —	Węg. „ „	95 90
Bankvereinu	529 50	56 l. listy t. kr. ziem.	91 45
Bodenkredit	1010 —	4% „ Banku h.	95 25
Gal. Banku hipot.	— —	4½% „ „ „	95 —
Kolei państwow.	649 50	5% „ „ „	99 50
„ południ.	147 50	4% „ „ kraj.	110 75
„ Elbethal	41‹ —	4½% „ „ „	95 40
„ Północnej	5210 —	4% Gal. Obl. prop.	100 05
„ Czerniow.	560 —	4% Gal. poż. k. z 1893	97 —
Alpiny	585 50	4% Poż. m. Lwowa	93 60
Rima Muranyi	535 50	Losy tureckie	184 25
Prask. Tow. żelaz.	2575 —	Marki	117 45
Fabryka broni	466 —	Ruble	253 13
		Rosyjskie pap.	82 70

Do L. 4098.

DONIESIENIE.

Na sposób kupiecki zakupi się dla c. i k. wojskowych magazynów żywności, a to: dla Krakowa 1500 m³ twardego drzewa opałowego, dla Tarnowa 550 m³ twardego i 150 m³ miękkiego drzewa opałowego, dla Ołomuńca 450 m³ twardego i 350 m³ miękkiego drzewa opałowego, a dla filialnego wojskowego magazynu żywności w Opawie 750 m³ twardego drzewa opałowego, 900 q. siana, 500 q. słomy na podściółkę i 650 q. słomy do łóżek.

Znaczkiem stemplowym zaopatrzone wnioski sprzedaży mają być w dniu **22 sierpnia 1907 do godziny 9-tej** przedpołudniem do c. i k. intendantury I korpusu wniesione.

Bliższe wyjaśnienia zawarte są w doniesieniu i w zeszycie kupna (Usancenheft) znajdujące się w intendanturze i wojskowych magazynach żywności w Krakowie, w Ołomuncu, w Tarnowie i w Opawie. Zeszyt sprzedaży można bezpłatnie otrzymać. (1057

W Krakowie 1 sierpnia 1907.

Z c. i k. intendantury I korpusu.

L. 2350/07. (1050

KONKURS.

Wydział powiatowy w CIESZANOWIE poszukuje dyetaryusza za rocznem wynagrodzeniem **1000 koron** z ewentualnem prawem do stabilizacyi.

1) Nie przekroczony wiek 40, a ukończony 24 lat udowodniony metryką chrztu.
2) Znajomość języków krajowych w słowie i piśmie.
3) Czytelnei poprawne pismo.
4) Dokładna znajomość prowadzenia registratury w sposób zaprowadzony przy politycznych władzach administracyjnych.
5) Świadectwo zdrowia wystawione przez ck. Lekarza powiatowego. (1050

Podania do 20 sierpnia 1907.

Cieszanów, 27 lipca 1907.

Wydział Rady powiatowej.

Za sekretarza, *Kwitniowski.* Prezes, *Gnoiński.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.